

Wyższa użyteczność pieniędzy

Gdyby w osiągnięciu zbawienia bogactwa miały być przeszkodą nie do pokonania dla ich posiadaczy, z niektórych słów Jezusa – interpretowanych dosłownie, a nie zgodnie z ich duchem – można by wyciągnąć wniosek że Bóg, rozdzielając je, wkładałby do rąk niektórych ludzi narzędzie prowadzące ich do zguby.

Rozum odrzuca tę ideę. Posiadanie bogactwa jest bez wątpienia dość ryzykowną próbą, bardziej niebezpieczną niż bieda, bowiem niesie ze sobą pokusy, rodzi fascynację. Stymuluje pychę, egoizm i pogoń za zmysłowym życiem; to ono w najsilniejszy sposób wiąże człowieka z ziemią i oddala jego myśli od nieba; wywołuje taki zawrót głowy, że często widzimy jak ten, który z biedaka stał się bogaczem, zapomina o swojej przeszłości, a wobec tych, którzy dzielili z nim ubóstwo, którzy mu pomagali – staje się nieczuły, samolubny i próżny.

Lecz z faktu, że utrudnia ono drogę, nie wynika, iż czyni ją niemożliwą do przebycia i że nie może stać się środkiem do zbawienia, gdy trafia w ręce osoby potrafiącej zeń korzystać – podobnie przecież niektóre trucizny mogą przywrócić zdrowie, gdy zażywa się je z umiarem i w odpowiednim do tego czasie.

Gdy Jezus mówi do młodego człowieka, który zapytał go o sposoby zapewnienia sobie życia wiecznego: „Rozdaj cały swój majątek i chodź za mną”, nie miał na myśli tego, że każdy powinien bezwzględnie pozbyć się wszystkiego, co posiada i że taka jest właśnie cena szczęścia w przyszłości – chciał pokazać jedynie, że przywiązanie do dóbr doczesnych jest przeszkodą w uzyskaniu zbawienia. Młodzieniec ten rzeczywiście uważał, że skoro stosuje się do pewnych przykazań, wolny jest już od innych zobowiązań, a jednak wycofuje się przed pomysłem porzucenia majątku. Jego pragnienie zapewnienia sobie życia wiecznego nie prowadzi go do tak dużego poświęcenia.

Propozycja złożona mu przez Jezusa jest decydującą próbą,

która pokazuje, jakie naprawdę kierują nim intencje. Mógł niewątpliwie być doskonałym człowiekiem, postrzeganym przez ludzi za uczciwego, mógł nie czynić nikomu krzywdy, nie złorzeczyć bliźniemu, nie być ani próżnym, ani zarozumiałym, szanować swojego ojca i matkę; ale nie miał w sobie prawdziwego miłosierdzia, gdyż pomimo swoich zalet, nie był skłonny do wyrzeczeń. Oto, co Jezus chciał pokazać. Zastosowanie znalazła tu zasada: Bez miłosierdzia nie ma zbawienia.

Skutkiem tych słów, gdybyśmy wzięli je całkowicie dosłownie, byłby zakaz posiadania majątku, który miałby szkodzić przyszłemu szczęściu i być źródłem licznych ziemskich cierpień. Co za tym idzie obowiązywałby też zakaz pracy, która przecież prowadzi do zdobycia pieniędzy.

Te absurdalne konsekwencje sprowadziłyby człowieka z powrotem do prymitywnego życia, a przez to byłyby sprzeczne z prawem postępu –prawem Boga.

Jeśli bogactwo jest źródłem wielu cierpień, jeśli wywołuje tyle złych namiętności, jeśli przez nie dochodzi nawet do przestępstw, należy zająć się nie nim samym, ale człowiekiem, który go nadużywa – przecież to on czyni niewłaściwy użytek ze wszystkich darów, które otrzymał od Boga. Poprzez swoje nadużycia szkodzi sobie tym, co mogłoby być dlań użyteczne. Wynika to jednak z niższości ziemskiego świata. Jeśli z bogactwa miałoby się rodzić jedynie zło, Bóg nie pozwoliłby, by istniało na ziemi.

To do człowieka należy sprawienie, by wynikało z niego dobro. Nawet jeśli ono nie wpływa bezpośrednio na postęp moralny, nikt nie wątpi, że stanowi potężne narzędzie rozwoju intelektualnego.

Misją człowieka jest bowiem praca nad polepszaniem materialnych uwarunkowań naszego globu. Ma go uprawiać, uzdatniać, zarządzać nim tak, by móc przyjąć na nim ludność zdolną pomieścić się na jego powierzchni. Aby wyżywić tę wciąż

rosnącą populację, należy zwiększyć produkcję. Jeśli produkcja jednego regionu jest niewystarczająca, należy rozpocząć ją w innym miejscu. Z tego właśnie powodu dobre stosunki między poszczególnymi ludami stają się niezbędne. Aby uczynić je jeszcze lepszymi, należy zniszczyć materialne przeszkody, które dzielą ludzi, trzeba usprawnić komunikację. By dokonać dzieł, na które poświęcił całe stulecia, człowiek musiał sięgnąć po materiały do głębin ziemi; poszukiwał w nauce sposobów, by wykonać swoją pracę szybciej i pewniej.

Potrzebuje on jednak środków do realizacji swoich celów – bogactwo zrodziło się więc z potrzeby, podobnie jak zrodziła się z niej nauka.

Działania, które wymagane są do realizacji tych dzieł, zwiększają i rozwijają jego inteligencję. Na początku jest ona skupiona na tym, by zaspokoić jego potrzeby materialne, ale pomoże mu w przyszłości zrozumieć wielkie prawdy moralne. Jako że pieniądze są najważniejszym środkiem do realizacji planów, nie byłoby bez nich ani wielkich dzieł, ani aktywnych działań, ani bodźców i badań naukowych; słusznie więc uznaje się je za narzędzie do osiągnięcia postępu.